Nr. 272. We Lwowie, — Wtorek dnia 29. Listopada 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie	4 złr.	50 ct.
miesięcznie	1 „	50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju	2 złr.	— ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej	6 „	— „
kwartalnie do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbji	po 7 złr.	50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Peres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22: w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłata 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Od Administracji

„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie	18 złr.
półrocznie	9 „
kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.
półrocznie	12 złr.
kwartalnie	6 złr.
miesięcznie	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Lwów dnia 28. listopada.

Klub posłów czeskich sejmu morawskiego ogłosił pod d. 25. bm. uroczysty manifest przeciw wichrzycielskim i rusofilskim machinacjom młodoczeskim, w którym wszelkie usiłowania, aby podkopać jedność w narodzie potępia, kolegom swoim w Radzie państwa, wysłuchawszy ich sprawozdania, zupełne wotum ufności daje; wzywa ich klub, aby nadal dbali o potęgę Austrji, jako warunek pomyślnego rozwoju narodu czeskiego, o podniesienie jej stanowiska mocarstwowego i przywrócenie równowagi finansowej; tudzież, aby nadal statecznie trzymali się klubu czeskiego w Radzie państwa, oraz sprzymierzonych z nim klubów rajchsratowych — i tym sposobem obecną większość podtrzymywali, wespół z niemi i zgodnie z usiłowaniami rządów hr. Taaffego, o ile one do pojednania ludów Austrji i spełnienia ich życzeń uprawnionych dążą, także nadal siły swoje wytężali w sprawie równości prawa, umysłowych i materjalnych, a zwłaszcza ekonomicznych narodu czeskiego interesów, szczególnie zaś szkolnictwa przemysłowego i szkół średnich."

Akt ten ważny podpisali, z wyjątkiem jednego, wszyscy sejmowi posłowie morawscy.

W szczególny sposób miesza się przyboczny organ Tiszy. *Nemzet* w wewnętrzne sprawy austrjackie. Powiada on: „Zajścia w sejmach austrjackich bardzo obchodzą Węgry. Niemieccy członkowie sejmu czeskiego znowu się usunęli. Czynność sejmu czeskiego jest też narażoną konfliktem między staro- a młodoczechami; konflikt ten może dr. Riegerowi sojusz z Niemcami uczynić pożądanym a gabinetowi Taffego wielkie sprawić kłopoty. W Salcburgu reakcja podnosi głowę — żąda ona przywrócenia świeckiej władzy papieża i szkoły wyznaniowej. Rząd będzie musiał odsłonić przyłbicę, i albo najwyższe interesa państwowe poświecić, albo odparciem tych żądań narazić swoje stanowisko wobec znacznego pocztu swoich zwolenników parlamentarnych. W Galicji wreszcie los Rusinów na najzupełniejszą zasługuje uwagę.

„Koniecznem jest, uczynić zwłaszcza na granicy naszej wszystko, aby monarchia w chwili niebezpieczeństwa nie stała się fatalnych machinacyj widownią. Chybione zarządzenia mogą wewnętrzne bezpieczeństwo monarchii i powagę jej na zewnątrz narazić. Ta okoliczność wielce interesuje Węgry, albowiem mamy prawo żądać, aby nasze nadzwyczajne wytężenia dla interesów monarchii nie były tamowane przez partykularyzm kretów z tamtej strony Litawy."

Wycieczka ta organu p. Tiszy przechodzi wszelkie już granice szalbierstwa. Niechaj sternik Węgier użyczy węgierskim Rusinom, Słowakom i Rumunom bodaj szczypty tych praw i swobód, jakich Rusini w Galicji używają! Czyż stało się w Austrji w ogóle, albo w Galicji, powiemy nawet, w Rosji coś tak poczwarnego, jak we Węgrzech, gdy niedawno temu przeszło 70 sierót słowackich z okolic ojczystych przeniesiono w okolice madiarskie, aby je tam wynarodowić i we wrogów własnego narodu zamienić? Madiary nauczyli się tego chyba od dawnych Turków, którzy między innemi także z Węgier dzieci chrześcijańskie porywali, aby je zbisurmanić i na janczarów wychować! A węgierski biskup Schlauch, czyż w delegacjach nie podniósł głosu za świecką władzą papieża? I jakież są we Węgrzech szkoły, jeżeli nie wyznaniowe — jużcić protestanckie — i to nie jeno ludowe, ale także średnie i akademie? Niechaj Madiary chronią ojczyznę swoją od bankructwa finansowego, inaczej i Węgry zgubią i całą monarchię zawichrzą! Wiele też powiedzieć by można o owych nadzwyczajnych wytężeniach sił węgierskich w interesie monarchii...

Koło polskie w parlamencie niemieckim ukonstytuowało się na posiedzeniu swojem z d. 25. b. m. jak następuje: prezesem Magdziński, wiceprezesem książę Radziwiłł, sekretarzami Cegielski i Hek. hr. Kwilecki. Komisja parlamentarna: Magdziński, dr. Komierowski, J. Kościelski, zastępcy: Cegielski, dr. Mycielski. Kwestorem pozostał dr. Mycielski.

W odpowiedzi na telegram, wysłany z poznańskiego wiecu narodowego z d. 15 b. m. do papieża, nadesłał kard. Ledochowski z Rzymu d. 19 b. m. następujące pismo do hr. Pinińskiego z Wrześni:

„Nie omieszkałem przedstawić Jego Świątobliwości telegramu Wiecowników Poznańskich z d. 15. b. m. na moje ręce przesłanego. Ojciec Święty wyraził Swe żywe zadowolenie z oświadczeń katolików w tym telegramie zawartych i polecił mi zawiadomić o tem Szanownych Panów jako też donieść im, iż z ojcowską miłością udziela wszystkim Apostolskie błogosławieństwo. Wywiązuję się z prawdziwą pociechą z tego wysokiego polecenia, ufny, że święte błogosławieństwo Papieża ukoi nieco zbolałe serca i nowej im doda otuchy."

Pol. Corresp. donosi: „Zamierzone są konferencje panslawistyczne, które mają się odbyć w Petersburgu i Kijowie, a których celem jest, po skąpych rezultatach, jakie prawosławna propaganda wydała, obmyśleć dalsze postępowanie, jego dążności, kierunki i sposoby. Program jeszcze nie jest ułożony, ale wiadomo, że cała główna agitacja ma na pole językowe być przeniesioną — mianowicie, aby zacofane pod względem kulturowym plemiona słowiańskie powstrzymać w rozwoju swych narzeczy i piśmiennictwa, utworzyć z nich grupy i powoli dla języka rosyjskiego pozyskać. W tym celu mieliby Słowacy przez żywioł czeski a Słowieńcy przez serbskokroackí być pochłonięci. Język polski i czeski są na razie uważane za zbyt już rozwinięte i żywotne. Przy tem wszelako, że do językowego zjednoczenia plemion słowiańskich i do uznania języka rosyjskiego za wszechsłowiański, przyjść musi, koła owe taksamo uporczywie obstają, jak i przy przeświadczeniu, że nieudała na teraz siła asymilacyjna prawosławia, w sposobnej chwili się uda."

Pester Lloyd podaje z „dobrego" jak utrzymuje źródła berlińskiego nowe rewelacje o rozmowie cara z Bismarkiem. Sprawę podrobionych depesz i listów Bismarka pomijamy. Ważniejsze są jednak, jak sam korespondent podnosi, dalsze szczegóły tej rozmowy.

„Po danych przez kanclerza wyjaśnieniach car bardzo stanowczo zapewnił, że w ogóle pragnie pokoju i że teraz bardzo chętnie ponawia zapomnienie, iż ani o uderzeniu na Niemcy, ani też o udziale w jakiej wymierzonej przeciw Niemcom koalicji nie myśli. Zaczem kanclerz prosił cara, aby także o zawartych przez Niemcy przymierzach pamiętał. Nie taił on, że kto z Niemcami chce żyć w spokoju, także ich sprzymierzeńców atakować nie powinien. Przedstawił carowi wręcz *casus foederis* (spełnienie przymierza w razie wojny), i to tak dobitnie, iż car wyraźnie oświadczył, że uwagi kanclerza co do przymierzy Niemiec i stypulowanego w traktatach *casus foederis* właściwie nic niespodzianego nie zawierają dla niego, ani nawet nic nowego, ale że przyjmuje do wiadomości, iż Niemcy, o czem zresztą nie wątpił, na serjo biorą zobowiązania swoje traktatowe.

„Udało się też kanclerzowi pokierować rozmową tak, iż car następnie oświadczył, że poprzednie swoje zapewnienie, jako ataku na Niemcy i udziału w zaatakowaniu ich z innej strony nie zamierza, dobrowolnie rozszerza, oświadczając, że tyczy się, w zupełności także Austrji, naturalnie przypuszczając, że i Austrja nie będzie prowokować Rosji, co też zdaniem jego — cara — żadnej zgoła wątpliwości nie podlega".

Rewelacja ta nie wywarła wrażenia; i naturalnie, skoro tylko sobie Rosja przypisywać będzie prawo osądzenia, co kiedy ma uważać za prowokację ze strony Austrji. W następnym numerze *Pester Loyd* nawet wręcz uderza na cara.

Z Petersburga donoszą, że podróż cara do Berlina wzbudziła rozdrażnienie w panslawistycznych kołach rosyjskich przeciw żywiołom niemieckim w Rosji, które potrafiły zająć najwyższe stanowiska.

Londyński *Standard*, podnosząc wiadomość, że ambasador niemiecki we Wiedniu, ks. Reuss, przybył do Berlina, zkąd się do Friedrichsruhe uda, dodaje, że podróż ta stoi w związku z rokowaniami między Londynem i Wiedniem, których owocem była umowa względem zbliżenia się Anglii do trójsojuszu. Rokowania bowiem wykazały niezbędność najzupełniejszego wspólnego postępowania Austrji i Anglii na półwyspie Bałkańskim.

Post donosi, że ks. Wilhelm niemiecki, obznajomiwszy się już z praktyczną administracją, zapoznaje się obecnie z agendami spraw wewnętrznych i skarbowych.

Najnowsze wiadomości z Francji, Rumunii i Serbii podają nasze telegramy.

Jenerał Saussier oświadczył publicznie w liście do *Nationala*, że wcale nie kandyduje o prezydenturę. Onegdaj przyjmował Grevy arcybiskupa paryzkiego i ks. biskupa Freppla.

Wczoraj odbyło się w Brukseli zebranie 100 posłów i senatorów pod przewodnictwem ks. Wiktora Napoleona. Uchwalono głosować za Ferrym na prezydenta.

Z Bułgarji donoszą: Matka księcia przybyła d. 26. bm. do Sofii; towarzyszyli jej: książę, Stambułow, Nacewicz, Tonczew i wielu oficerów, którzy na jej powitanie do Carybrodu i Slivnicy wyjechali byli. U bramy miejskiej powitała ją Rada miejska, duchowieństwo i korporacje; w mieście wojsko tworzyło szpaler. Tłumy ludności z nadzwyczajnym zapałem ją przyjmowały.

Sprawy sejmowe.

Ślepa nienawiść *N. fr. Presse* do wszystkiego co jest polskie, przenosi się także na sejm galicyjski. Nie ma przemówienia, któregoby nie przekręciła, nie ma czynności którejby z węchem policyjnego szpicla nie starała się przeniknąć i wydobyć z niej jakiegoś tendencyjnego oskarzenia. Ponieważ jednak szpieguje i oskarza na oślep, popełnia więc niedorzeczności, wystawiające tylko na śmiech organ centralistycznych finansistów. I tak marszałek krajowy, zagajając sesję, mówił o wdzięczności dla monarchy za „swobody konstytucyjne i prawa narodowego rozwoju", *N. fr. Presse* notuje zaś, i drukuje rozstrzelonym drukiem, że marszałek kładł nacisk na „*landes konstitutionelle Rechte*", jak gdyby uznając jakąś „konstytucję krajową" poza obrębem konstytucji państwa! Czyż może być większa perfidja i głupota zarazem. Wczoraj zaś konstatuje *N. fr. Presse* z lubością, że już na wstępie sesji zarysował się „*der nationale Gegensatz zwischen Polen und Ruthenen*" z tego powodu, że marszałek krajowy i namiestnik nie mówili nic w języku ruskim — ale nie wspomina, że marszałek, na reklamacje posła Romańczuka odwołał się poprostu do regulaminu sejmowego z r. 1865, który przepisuje, że „marszałek urzęduje po polsku". Najpocieszniejszą zaś w ustach organu żydowsko-centralistycznego jest dalsza uwaga, że pp. Polacy dążą zawsze do nadania mowie polskiej atrybutów mowy państwowej, których dla państwa mowie niemieckiej odmawiają. Wbrew zatem pierwszej niedorzeczności, gdzie marszałka o jakieś idee odrębności konstytucyjnej podejrzywa, tutaj wyszukują sami analogię, windującą język polski do wysokości języka państwowego! I taka nędzota ma się nazywać polityką!

* * *

Wybór komisyj przeprowadzonym został bardzo spiesznie, a choć w wyborze tym opierano się przeważnie na składzie komisyj zeszłorocznych, przecież wypadnie w toku obrad poczynić może pewne zmiany, a w szczególności uzupełnienia ze względu na specjalny charakter przedłożeń tegorocznych, jakich na przeszłej sesji nie było. Uwaga ta odnosi się głównie do komisji gminnej. Zasiadają w niej najlepsi niezawodnie znawcy naszych stosunków w gminach wiejskich, tymczasem głównym przedmiotem, który ma być w ciągu tej sesji w komisji gminnej traktowanym, jest ustawa dla miast. Otóż te odrębne stosunki miejskie powinny być i są najlepiej posłom z miast znane, a z tych, na 15 członków komisji wybrano tylko dwóch tj. pp. dr. Fruchtmana i Rogoyskiego, który w ogóle dopiero po raz pierwszy wszedł w pracę parlamentarną. Dowiadujemy się też, że z pośród posłów, należących do klubu centrum, wyjść ma wniosek, ażeby komisję gminną wzmocnić jeszcze trzema posłami z miast.

Stosunek posłów w komisjach jest w ogóle taki, że 10 posłów zasiada w trzech komisjach, 30 w dwóch, a 78 w jednej — czyli, że posłów czynnych w komisjach jest 118.

* * *

Wydział krajowy zamierza przedstawić sejmowi wybór pp. ks. Władysława Sapiehy i Karola Kiselki na członków rady nadzorczej Banku krajowego. Na prezesa Rady nadzorczej Banku proponowanym jest hr. Kaźmierz Badeni, dotychczasowy zaś prezes p. Hipolit Bohdan wejść ma w skład dyrekcji Banku na miejsce p. Wrotnowskiego.

* * *

Klub prawicy ukonstytuował się, wybierając prezydjum w tym samym składzie, jak zeszłego roku. Wybrani zostali: przewodniczącym hr. Alfred Potocki, zastęp. przewod. hr. Golejewski, zaś do komitetu wykonawczego: Polanowski, hr. Artur Potocki i Adam Jędrzejowicz.

* * *

Na wczorajszem posiedzeniu krajowej komisji przemysłowej wstrzymano się od merytorycznego załatwienia znanego wniosku dr. A. Zgórskiego co do utworzenia samodzielnego funduszu przemysłowego, a to aż do czasu zamianowania przez Sejm krajowy nowych członków do tejże komisji.

Na razie uchwaliła jednak komisja zgłaszającym się do niej przedsiębiorcom w zakresie przemysłu tkackiego i przerobu skór udzielać znaczniejszego kredytu, niżby na to skromny a na rok 1888 preliminowany fundusz na cele przemysłowe dozwalał, a po tej zasadniczej uchwale przyznała zaraz „Pierwszej garbarni związkowej w Rzeszowie" kredyt w kwocie 20.000 zł. w. a.

* * *

Ustawa rybacka jest, jakeśmy to już donosili, sankcjonowana, ale jej ogłoszenie w Dzienniku ustaw krajowych wymaga jeszcze dopełnienia wstępnych wymogów. Ponieważ wejście w życie tej ustawy odbiera moc obowiązującą nietylko dzisiejszej ustawie o niektórych środkach podniesienia rybołowstwa, lecz także obowiązującemu rozporządzeniu Namiestnictwa z r 1882 o ochronie rybołowstwa, przeto równocześnie z ogłoszeniem nowej ustawy rybackiej w Dzienniku ustaw nastąpić musi także ogłoszenie nowego rozporządzenia Namiestnictwa treści polityczno-karnej. Potrzebnem także będzie rozporządzenie wykonawcze o rewirach rybackich.

Rząd i sejm.

Kwestja paralelek ruskich w gimnazjum przemyskiem nabrała jakiegoś przywileju kwestji irrytującej. Po burzach na przeszłej sesji sejmowej, zdawało się, że uchwalony projekt noweli do ustawy o języku wykładowym z d. 22. czerwca 1867 i wezwanie do rządu, aby ruskie paralelki w gimnazjum przemyskiem zaprowadził, zaradziły już sprawie ostatecznie. Tymczasem występuje ona znowu w formie dość zapalnej. A oto dlaczego.

Telegramami z Wiednia, prowenjencji półurzędowej, ogłoszono przed trzema dniami, że „uchwała sejmu" co do otwarcia paralelek ruskich w Przemyślu została sankcjonowaną. Z brzmienia telegramu można było wnioskować, że najwyższą sankcję otrzymały zarówno projekt do noweli jakoteż i wezwanie do rządu. Aliści równocześnie z telegramem doszedł do rąk marszałka krajowego reskrypt namiestnictwa, datowany z d. 22. bm. całkiem odmiennej treści. Oto jego brzmienie:

„Jego ces. i kr. Ap. Mość raczył najwyższem postanowieniem z 29. lipca 1887. przychylić się najmiłościwiej do uchwały, powziętej przez Sejm galicyjski na posiedzeniu z d. 24. stycznia 1887 r. w sprawie zaprowadzenia języka wykładowego ruskiego w klasach równoległych w gimnazjum państwowem w Przemyślu, i w skutek tego raczył najmiłościwiej zezwolić, by te klasy równoległe z zastrzeżeniem przyzwolenia potrzebnych środków w drodze ustawodawczej, począwszy od roku szkolnego 1888/89 pod osobnym prowizorycznym kierunkiem zostały stopniowo zaprowadzone, a dla każdej klasy równoległej systemizowano na razie po jednej posadzie nauczycielskiej, po nad normalny status gimnazjum państwowego w Przemyślu.

Natomiast temsamem najwyższem postanowieniem nie raczył JCes. i kr. Ap. Mość udzielić najw. sankcji uchwalonemu przez Sejm gal. na posiedzeniu z dnia 24. stycznia 1887 projektowi ustawy, względem zmiany art. V, lit. a, ustawy kraj. z dnia 22. czerwca 1867 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich król. Galicji i Lod. z W. Ks. Krak.

Na mocy upoważnienia Jego Eks. p. ministra wyznań i oświecenia z d. 8. sierpnia 1887 roku l. 16.232 mam zaszczyt zakomunikować Waszej Eks., że ten projekt ustawy nie otrzymał najwyższej sankcji a to już z tego powodu, że Najj. Pan raczył przychylić się do wspomnianej na wstępie uchwały sejmowej, zatem dalsze załatwienie tej samej sprawy przez ustawę nie jest już potrzebne.

Uchwała sejmowa w sprawie zaprowadzenia języka wykładowego ruskiego w klasach równoległych gimnazjum państwowego w Przemyślu należy wprawdzie do rzędu tych, w art. VII. gal. ustawy krajowej z 22. czerwca 1867 wskazanych uchwał sejmowych, które według zastrzeżenia, uczynionego w myśl najw. postanowienia z d. 22. czerwca 1867 przy sankcjonowaniu ustawy z 22. czerwca 1867 mają dla uzyskania prawomocności od wypadku do wypadku być przedkładane najw. sankcji, ta najw. sankcja następuje jednak przez to, że odnośna uchwała sejmowa, względnie przeprowadzenie odnośnej rezolucji otrzymuje najw. zezwolenie, dlatego też nie jest koniecznem, by prócz tego w tej samej sprawie przedkładane do najw. sankcji projekt ustawy."

Na interpelację posła Romanowicza został reskrypt ten na piątkowem posiedzeniu sejmu odczytanym i do Wydziału krajowego odesłanym. Wydział kraj. zastanawiał się nad nim w sobotę i postanowił przedłożyć go sejmowi jako dodatek do sprawozdania ze swych czynności.

Cały sejm będzie miał więc sposobność wynurzyć swe zapatrywanie co do legalności i trafności postąpienia rządu. Tymczasem stało się to obowiązkiem publicystyki.

Sejm, uchwalając projekt do noweli, zmieniającej ustawę z d. 22. czerwca 1867, dał wyraz zapatrywaniu, że osobne gimnazja czy paralelki z językiem wykładowym ruskim mogą być zaprowadzane jedynie w drodze ustawodawczej, ponieważ zaś nie leżało w zakresie kompetencji sejmu stanowić specjalnie, iż paralelki gimnazjalne w Przemyślu na koszt skarbu państwa mają być utworzone, przeto uważano za potrzebne uchwalić dodatkowe wezwanie do rządu, aby to uczynił. Jasnem jest przeto dla każdego, że wola sejmu zło-

---

KOMEDJA W PACE.

Kontury z widoków małego miasta.

(Ciąg dalszy.)

Ja tymczasem spijałem zieleniaczka przy Władku, zaznajomiony i z komornikiem i ze słodkim sekretarzem i z grubym eskulapem.

Pan Wilczura szedł zamyślony i byłby nas nie spostrzegł nawet, gdyby Władek nie powiedział:

— Dobry wieczór panu rejentowi.

— Najniższy sługa pana mecenasa — odpowiedział smutno pan Wilczura.

Pan Franciszek tymczasem grzecznie się ukłonił naszemu towarzystwu, ale i giest jego i uśmiech miały zakrój z umysłu źle ukrywanej ironji, to też i nader chłodno przywitało go nasze towarzystwo, ja tylko zerwałem się z krzesła i rzuciłem się ku niemu.

— Franek!

— Tadzio!

Jakże nie mieliśmy się uściskać serdecznie, skoro od lat studenckich najserdeczniejsza łączyła na przyjaźń. Było nas trzech po jednej myśli, po jednem sercu, z obu straciłem z oczu przed kilku laty. Kazio zawieruszył się gdzieś w Poznaniu i nie wiem dokąd go teraz banicja pruska zagnała, a Franuś literatował, pedagogował w Krakowie, aż mi tu wyrósł z „paki". Butelka zieleniaczka już się skończyła, dla przyzwoitości chciałem podać drugą, ale Władek tak wymownie, tak przekonywująco dla siebie urgował przywilej dysponowania zieleniaczkiem dzisiejszego wieczora, że ustąpić musiałem. Wolałem Franusia, niż wino, więc żegnam i Władka i towarzyszy, by nie opuścić Franusia.

— Do ogólnych owacji, niech i mnie będzie wolno dołączyć życzenia — rzekł Władek do pana Wilczury się zwracając.

— A, pan mecenas bardzo łaskaw — odpowiedział Wilczura i zakręcił długi i wysterczający palec rękawiczki.

— Panie tego, cieszę się bardzo, że kochanego rejenta jutro panie tego wyściskam na imieniny.

— Pan konsyliarz bardzo łaskaw — powtórzył rejent z uśmiechem na ustach a smutnem skrzywieniem twarzy i zakręcił drugi palec rękawiczki.

I komornik i sekretarz wypowiadali życzenia z osobna, a rejent za każdym razem zakręcał popprute palce rękawiczek, które teraz sterczały u prawej ręki, jak pazury drapieżnego zwierza. Byłby niewątpliwie i u lewej ręki tę samą zrobił operację, gdyby więcej było mowców. Ja tymczasem pożegnałem się i za chwilę byliśmy sami z Franusiem, bo rejent szybkim krokiem się oddalił, zacząwszy przy pożegnaniu z nami zakręcać rękawiczki u lewej ręki.

— A cóż to za oryginał? — zapytałem zaciekawiony.

— Nie szkodliwy, jak wszystkie oryginały — a nawet do tyla użyteczny, iż bawić się nim można.

— Ale jakżeż on może być rejentem?

— *Lucus a non lucendo*. Rejentem nie był, ale przez lat dwadzieścia kierował kancelarją u notarjusza, więc polskim zwyczajem na rejenta awansowany. Dorobił się grosza więcej sprytem, niż oszczędnością, a najwięcej zapobiegliwością żony, kobiety prostej, rubasznej, ale pracowitej i uczciwej. Mają dwie kamieniczki na Ogrodowej ulicy, bezdzietni, żyją zdala od świata i od ludzi. Jej wystarczają prosięta, które wykarmia i sprzedaje, a jemu... pantofel żony i czasem, ukradkiem przed nią, kufel piwa w pace. A że dość głupi, więc też przypada mu niekiedy rola... kołka w preferansie, gdy się rozgrywają jakie sprawy w mieście.

— A czemużeś go tak okadzał w owej „pace"?

— Ot, polityka. Ale co tam teraz prawić o rejencie! zobaczysz potem. Wiem, żeś mianowany, cieszę się, że cię widzę i jestem na twe usługi.

— Cóż ty tu robisz literacie, poeto, pedagogu?

— Literatem byłem, poetą chciałem być, pedagogiem jestem.

— I kolegą pana dr. Filemona Radlewicza?

— Tak, ale historykiem, nie filologiem. — Poznałeś go?

— Pierwsza moja znajomość.

— A!

— Przerażająco nudny.

— Ale na wskróś zacny i poczciwy, szkoda tylko że filolog.

— Czyż to przywilejem filologii, wytwarzać nudziarzy?

— Po części. Każdy człowiek ulega poniekąd wpływom swego zawodu, ale najwięcej nauczyciel, który przez całe życie zmuszony jest obniżać poziom swej inteligencji do poziomu uczniów. Historyk, przyrodnik, profesor języków nowożytnych, ocalają inteligencję, bo zajmują się przedmiotami, które snują się z życia, ze zjawisk, z akcji umysłowej. Matematykowi formułki i kombinacje zjadają zwykle zmysł towarzyski i gładkość, to też uprzejmy, jeżeli już nie elegancki matematyk, do wyjątków należy. Aorysty i wszelkie zastygłe formacje gramatyczne zamarłych języków, wraz z literaturą zastygłą, jak lawa wulkanu na gruzach herkulańskich, wytwarzają często z filologów eunuchów umysłowych.

— Wszakże tyle piękna w klasycyzmie starożytnym, tyle wielkości!

— Nie przeczę. Orzechy bywają zwykle bardzo smaczne, ale kto wiecznie rozgryza łupy, a orzechów nie kosztuje, połamie zęby, a orzechem się nie nasyci. Niektórzy filologowie gryzą wciąż gramatykę nie po to, by przez nią dostać się do piękna klasycznego, tylko, że chcą gryzienie do perfekcji doprowadzić. A gdy taki gryzoń owego orzecha skosztuje, to przysięga, że niczem innem karmić się nie będzie i rzeczywiście nie karmi.

Otóż geneza Radlewicza. Oni obaj z rejentem rozweselają całe miasto. Bóg im zapłać za to, bo gdyby nie oni, byłoby tu nudno. Bo to widzisz, gdy nam nie stało organisty w mieście. pozostały dudy, a nie ma w nie kto zadąć.

— A któż to był owym organistą i gdzie się podział?

— Toś przecie wiedzieć powinien. Był to człowiek, co miał i rozum i serce, a to podobno dziś rzadkie zjawisko. Ale miał i honor tak kryształiczny, jak u idealnego oficera legii honorowej. Rozum poświęcił sprawie publicznej, serce rozrzucił pomiędzy ludzi, którym pomagał, dla siebie ani rozumu, ani serca nie miał, tylko honor sobie zostawił. A honor, to kapryśny, a wymagagający przyjaciel i nieubłagany. Gdy niczego ten człowiek sobie nie zostawił, a honor domagał się ofiary, oddał mu życie własne w ofierze. Na jednej z ulic naszego miasta znajdziecie jego nazwisko. Tak, tak; nie ma dziś organisty, a są dudy i nie ma w nie kto zadąć.

— A jakże wy z Emildrowiczem?

— Nie mów o nim teraz, bo dostanie czkawki i nie dopije zieleniaku. Wyrządzisz mu krzywdę. bo on dziś u Młynarkiewicza ogromnie pracuje tem winem.

— Nie rozumiem.

— Chciałby tu w mieście wyleść na wierzch jak migdał na piernik, a trudno być migdałem, gdy się jest spróchniałym orzechem laskowym. Kaptuje winem głupiego domownika, by mu jednał głosy na prezesa Towarzystwa muzycznego; chce spoić doktora, bo mu żonę bałamuci, chociaż ma swoją, zacną i uczciwą kobietę, a sekretarza chce ująć, bo wie, że ten ma rozum i stosunki śród mieszczan.

— Czyś ty pesymista mój Franiu?

— Widzisz, żem wesół, że się śmieję. Śmiać się lubię z głupstwa, i wygadać, gdy spotkam takiego jak ty druha. Ba! ale nie spotkałem dotąd, boś dopiero teraz się zjawił. Ho, jutro będziesz miał mieszkanie i wszystko co ci potrzeba. Do południa ci wyszukam, a na obiedzie złożę ci relację. Na obiad musisz przyjść do mnie. Żony nie mam, jak wiesz, i mieć nie będę — ale mam siostrę wdowę i siostrzeńca Kazia i siostrzenicę Halinę. Mieszkamy na ulicy Zbożowej, ostatni dom do koszar na Pogwizdowie! Nie ma wymówek, tak być musi. Dobranoc ci Toziu.

Uściskał mnie, uciekł i popędził, a wraz z krokami ginął w oddali walc z Gasparone „Mąż panem domu, ach jak to brzmi". Franuś go nucił.

Tak spędziłem pierwszy dzień pobytu w stolicy sądu obwodowego, którego byłem najmłodszym członkiem.

(C. d. n.)

żoną była niepodzielnie w obu tych aktach, i że tylko o b a r a z e m powinny były być przez rząd przyjęte lub odrzucone.

Tymczasem stało się inaczej. Rząd wybrał sobie tylko uchwałę sejmu, wzywającą go do założenia paralelek w Przemyślu a z m i e n i w s z y t r e ś ć j e j d o w o l n i e przełożył ją w myśl zastrzeżenia z d. 22 czerwca do najwyższego zatwierdzenia, zaleciwszy równocześnie koronie, aby noweli do ustawy nie sankcjonowała.

A nie jest to drobnostkowa zmiana uchwały sejmowej, na którą sobie rząd pozwolił. Oświadcza on, że żądane przez sejm paralelki urządzi „p o d o s o b n y m p r o w i z o r y c z n y m k i e r o w n i k i e m“, o którym w uchwale sejmu nie było mowy, gdyż ci, którzy zgodzili się na paralelki ruskie, chcieli mieć we wspólnym dyrektorze pożądany łącznik między polską a ruską młodzieżą.

Nie wchodzimy tu ponownie w *meritum* rzeczy, co jest lepszem, czy osobne gimnazjum, czy palelki. Pozostajemy tylko przy stronie formalnej, a mianowicie, przy stanowisku, jakie w sprawie tej zajął rząd wobec sejmu i konstatujemy: 1) że rozdzielił dowolnie projekt ustawy od uchwały sejmu; 2) że zmienił samowolnie treść uchwały sejmu i w zmienionej formie przedłożył ją do najwyższego zatwierdzenia.

Dziwnem to jest zaiste, że gdyśmy w ostatnich czasach spotkali się gdzie z jakiemś postanowieniem, naruszającem zasadnicze a, b, c, stosunków konstytucyjnych, ocierało się to zwykle o sprawy szkolne i dr. Gautscha. Jego Ekscellencja nie ma widocznie zmysłu dla ś c i s ł e j konstytucyjności postępowania na swoim urzędzie, a rzeczą będzie Sejmu ocenić i wyrazić, czy nie znajduje się on na niebezpiecznej pochyłości, na której coraz trudniej mu będzie brać w obronę swe prawa oparte na statucie krajowym i swą powagę ustawodawczą wobec omnipotencji władz wykonawczych.

Nowela drogowa.

W kołach poselskich toczą się rozmowy, czy i o ile miałby Sejm tegoroczny wdać się w sprawę n o w e l i d r o g o w e j i jej wykonania. Zdaje się, że nie przyjdzie do wniosków, aby znowu w drodze ustawodawczej zmiany jakieś w tym względzie przeprowadzać. Rozpatrzenie jednak jakie są trudności wykonania noweli obecnej i jakich środków administracyjnych imać się potrzeba, aby je usunąć, powinno się stać przedmiotem należytej rozwagi Sejmu.

Aby dać pogląd, jaki jest stan rzeczy w tej sprawie, przytaczamy z przedłożonego Sejmowi sprawozdania Wydziału krajowego co następnie:

W przeważnej części kraju nowela drogowa wprowadzoną została w życie całkowicie lub częściowo bez znaczniejszych trudności. Natomiast objawiła się w niektórych gminach powiatów: Cieszanowskiego, Rawskiego, Tłumackiego, Horodeńskiego, Rudeckiego, Łańcuckiego, a poniekąd Rzeszowskiego i Kolbuszowskiego przeciw wprowadzeniu jej w życie jawna renitencja.

O ile wynika z poczynionych spostrzeżeń, okazuje się, że we wszystkich prawie wypadkach opór gmin skierowany był przeciw przygotowawczym czynnościom noweli drogowej, mianowicie przeciw utworzeniu miejscowych zarządów drogowych, przeciw przedkładaniu, wydziałom powiatowym spisów kontrybuentów obowiązanych do prestacyj drogowych w myśl §. 14. noweli drogowej i §. 3. wykonawczego regulaminu drogowego, wreszcie przeciw sporządzeniu preliminarzy drogowych w myśl §. 31. wspomnianego regulaminu.

Przyczyn objawów tego oporu szukać należy częścią we wrodzonej nieufności ludu wiejskiego przeciw wszelkim zmianom ustaw bliżej go obchodzących, a w szczególności w mylnem przypuszczeniu, że nowa ustawa drogowa ma na celu przyniesienie ulgi obszarom dworskim ze szkodą gmin, głównie zaś z zdrożnej agitacji, rozniecającej tu i owdzie wśród ludności wiejskiej obawę, że nowela do ustawy drogowej jest niejako pierwszym krokiem do ponownego zaprowadzenia pańszczyzny, że ustawa uchwalona przez Wysoki Sejm nie uzyskała sankcji najwyższej itp.

Co do pobudek, które kierowały wichrzycielami, mamy doniesienie jednego wydziału powiatowego, który twierdzi stanowczo, że opozycję przeciw wprowadzeniu w życie noweli drogowej wywołali (najbardziej wpływowi) agitatorowie z majętniejszej warstwy ludności wiejskiej dlatego, ponieważ dotychczas dla braku wyraźnych przepisów, majętniejsi obowiązek odrabiania prestacyj drogowych spychali na uboższych, teraz zaś, w myśl postanowienia §. 14. ust. 4. noweli drogowej i przepisów §. 5. regulaminu drogowego, w razie nieodrobienia prestacyj, musieliby się wykupić, czyli złożyć wartość tychże na rzecz powiatowego funduszu dróg gminnych.

Przeciw prądom, bałamucącym ludność wiejską, występowały tak władze autonomiczne, jakoteż urzędowe, prawie zawsze stanowczo i w przeważnej liczbie wypadków z zamierzonym skutkiem. Staraniem władz było sprostować mylne pojęcia o treści i doniosłości nowych przepisów ustawy drogowej, przekonać ludność o bezpodstawności obaw przed skutkami tej ustawy, przedstawić jej bezskuteczność oporu, nakłonić ją perswazja, zagrożeniem lub wreszcie użyciem siły do pełnienia obowiązków ustawą nałożonych i oddaniem podżegaczy w ręce sprawiedliwości, w celu pociągnienia ich do odpowiedzialności i zapobieżenia dalszym wichrzeniom.

Zgodne postępowanie wykonawczych autonomicznych i rządowych organów powiatowych, oparte na porozumieniu Wydziału krajowego i prezydjum namiestnictwa sprawiło, że z wyjątkiem nielicznych osad, w których nie zwyciężył jeszcze zupełnie zdrowy zmysł ludności obałamuconej, objawy renitencji przeciw wykonywaniu noweli drogowej ustąpiły miejsca zbawiennej refleksji.

Nie będziemy wyliczali wszystkich wypadków minionego oporu, wspomnimy tylko o zajściach w powiecie rudeckim, jako najbardziej pożałowania godnych. Na pierwszą wieść o tych zajściach, zażądaliśmy od rudeckiego wydziału powiatowego sprawozdania, podług którego przedstawia się rzecz w sposób następujący:

Wykryte agitacje przeciw wykonywaniu noweli drogowej, a w szczególności przeciw przedkładaniu Wydziałowi powiatowemu spisów kontrybuentów, obowiązanych do prestacyj drogowych, spowodowały starostwo rudeckie do odstąpienia swego dochodzenia w tej mierze prokuratorji państwa w Samborze dla ścigania podburzycieli. Rozpoczęło się więc śledztwo sądowo karne, do którego wezwani zostali także włościanie z Romanówki. Ci nie stanęli jednak na wezwanie i wyraźnie oświadczyli, że tego nie uczynią.

Wskutek tego wysłał po nich rząd żandarmerję. Żandarmi mieli już wezwanych pokuć, gdy się na nich ludność tej wsi rzuciła z kosami i kołami dla odbicia więźniów.

Jeden z włościan kosą zranił żandarma i gdy tenże kazał dać ognia, padł ów włościanin na miejscu, a dwich innych zostało zranionych.

Po tem zajściu smutnem i aresztowaniu podżegaczy, odstąpiła większa część opornych gmin w powiecie rudeckim od dalszej renitencji i czynność wprowadzenia tam w życie nowej ustawy drogowej weszła na tory normalne.

Zaszłe wypadki oporu przeciw wprowadzeniu w życie noweli drogowej, dały Wydziałowi krajowemu powód do przedstawienia prezydjum namiestnictwa tak w odezwie z dnia 29. maja b. r. jakoteż w drugiej odezwie z dnia 2. sierpnia b. r., wniosków, mających na celu zastosowanie jednolitej akcji władz rządowych i autonomicznych, dążącej z możliwą łagodnością ale też i ze stanowczością do jak najrychlejszego pokonania oporu powyższego.

Prezydjum namiestnictwa, które okólnikiem z d. 18. czerwca b. r., wydanym do wszystkich starostw, zarządziło zbadanie stanu rzeczy i przedłożenie sobie sprawozdań odnośnych, udzieliło Wydziałowi krajowemu odezwą z dnia 28. sierpnia br. wyniki tych badań, a zgadzając się w zasadzie na wnioski Wydziału krajowego, przedstawiło zarazem uwagi swoje w tym przedmiocie i oświadczyło, iż po osiągnięciu porozumienia z Wydziałem krajowym co do szczegółów akcji zamierzonej, wyda odpowiednie polecenie do wszystkich starostów.

Na powyższą odezwę odpowiedział Wydział krajowy odezwą z d. 13. września b. r. w sposób stwierdzający w ogólności zgodność zdań obu naczelnych władz krajowych, co do stosowności przedsięwziąć się mających środków zaradczych, a upraszając o wydanie zapowiedzianego okólnika do starostów, oświadczył Wydział krajowy zarazem, iż wyda także ze swej strony odpowiednie rozporządzenie do Wydziałów powiatowych, celem skutecznego współdziałania wszystkich władz, powołanych do czuwania nad wykonaniem obowiązującej ustawy drogowej.

(Dok. n.)

Z Izby sądowej.

Lwów d. 28. listopada.

(Opór chłopów w Cieszanowskiem przeciw wprowadzeniu nowej ustawy drogowej).

Oryginalny widok przedstawiała dziś sala lwowskiego sądu krajowego karnego: przed trybunałem wyrokującym, złożonym z radców pp. H o ł y ń s k i e g o, jako przewodniczącego i pp. M o g i l n i c k i e g o i F ü g e r a jakoteż adjunkta dra K o w n a c k i e g o jako wotantów, stanęło 27 podsądnych (między tymi dwie kobiety), oskarżonych częściowo o zbrodnię gwałtu publicznego, uczestnictwo w tej zbrodni lub o występek zbiegowiska.

Rozprawę prowadzi w języku ruskim radca p. H o ł y ń s k i z uwagi na to, że wszyscy oskarzeni prócz jednego są narodowości ruskiej, prokuratorję zastępuje dr. S u m p e r, pióro prowadzi dr. A s z k e n a z y a broni wszystkich podsądnych dr H o r o w i t z.

Wedle motywów aktu oskarzenia, wszystkie gminy w powiecie cieszanowskim po zaprowadzeniu nowej ustawy drogowej zgodziły się na nią, tylko gmina L u b l i n i e c s t a r y od początku w opozycji przeciw nowej ustawie stanęła. Wedle zeznań marszałka powiatowego księcia Władysława Sapiehy, już zaraz przy pierwszem zwołaniu wójtów celem pouczenia ich o treści i doniosłości nowej ustawy, oświadczyli stanowczo reprezentanci gminy Lubliniec stary, że tej ustawy sobie nie życzą i do niej zastosować się nie myślą. W czasie śledztwa wyszło na jaw, że jacyś chłopi mazurscy, zapewne z tych, którzy z zachodniej części kraju przez powiat cieszanowski, w szczególności przez Lubliniec stary, przy granicy położony, do Królestwa Polskiego za zarobkiem ciągną, przestrzegali włościan lublinieckich przed nową ustawą; nadto jest pewnem, że mieszkańcy wspomnianej gminy uroili sobie, że nowa ustawa drogowa jest niejako pomostem do przywrócenia pańszczyzny. Chłopi jednogłośnie oświadczyli wójtowi gminy i radnym, by się nie ważyli dawać swoje podpisy i pieczątkę gminną.

W skutek tego też, wśród takiego usposobienia umysłów przyszło do zbiegowiska dnia 8. maja br., gdy zjechała komisja z ramienia wydziału powiatowego w Cieszanowie do Lublińca starego. Cała wieś zbiegła się, a wśród krzyków o *„lisy i pasowyska“*, urzędowanie było niemożliwe. Gdy w końcu wójt Stefan Fecio oświadczył, że spisu obowiązanych do prestacji drogowej nie ma, ponieważ *„hromada ne kazała“*, a nadto grożą mu pobiciem, doszedł zgiełk do punktu kulminacyjnego, a wśród tłumu zawołał Wasyl A r t y m o w i c z donośnym głosem: *„Jabym perwszyj wijtowy hołowu rozbyu jak by sia na toje pidpysau“* inny zaś z tłumu zawołał: *„Naj sia zaraz wyspowidaje — je dwa ksiondzy“*. Krzyki powstawały co raz większe, zgiełk i wrzawa wzrastała, i słychać było wołania: *„ksiondzy swizały sia z panamy! dwir zabrau nam lisy i pasowyska!“* Wobec takiej sytuacji czynność urzędowa komisji została udaremnioną. Komisja wyjechała ze wsi bez załatwienia swego zadania, a władza autonomiczna przyszła do przekonania, że bez osłony władzy rządowej nie da się wykonać przeprowadzenie ustawy.

W tym celu przybyła w dniu 17. maja br. do Lublińca komisja, złożona z ks. Władysława Sapiehy jako marszałka powiatowego, br. Piotra Brunickiego właściciela obszaru dworskiego w Lublińcu starym, komisarza powiatowego Jana Winiarskiego i innych. Już zdala ujrzała komisja tłumy włościan rozmaitej płci i wieku. I w dniu 17. maja mimo asystencji żandarmerji, mimo kilkakrotnych wzywań komisarza Winiarskiego do rozejścia się, wobec stanowczego i groźnego natarcia ludzi i w ogóle zbiegowiska i atakującej postawy włościan, urzędująca komisja zaniechała dalszych czynności i opuściła Lubliniec wśród krzyków i hałasów.

Epilogiem tych zajść było wydarzenie z dnia 10. czerwca b. r. Wskutek polecenia sądu powiatowego w Cieszanowie, udali się żandarmi Maciej Jania i Feibisch Wirtling do Lublińca starego, celem przyaresztowania Matwija Skrila, który w zbiegowisku z dnia 17. maja br. się znajdywał i w takowym jako jeden z wybitniejszych krzykaczów brał udział. Gdy w towarzystwie wójta Stefana Fecia zbliżyli się do pastwiska gminnego, usłyszeli odgłos dzwonu cerkiewnego, który na alarm się odezwał, a niebawem ujrzeli tłum ludzi, składający się z około 400 głów szybko ku nim zdążający; między tymi ludźmi znajdywało się wielu zaopatrzonych w laski. Gdy tłum się zbliżył, odezwały się z pośród niego głosy, że nie dadzą wójta aresztować, a gdy żandarm Jania oznajmił, że nie chodzi wcale o aresztowanie wójta, lecz o innego człowieka, rozlegały się wołania, iż chociażby przyszło i 20 żandarmów, nie dadzą ani jednego człowieka zabrać ze wsi.

Zimna postawa żandarmów, oświadczenie, że skoro tylko ludzie rów przestąpią, dadzą ognia, wreszcie usilne wzywanie do pokoju i rozejścia się, wywarły ten skutek, że tłumy się rozpierzchły, atoli wykonanie służby zostało udaremnione i żandarmi opuścili Lubliniec, nie wykonawszy zlecenia sądowego co do owego włościanina.

Tak przedstawia te zajścia akt oskarżenia, po przeczytaniu którego przystąpiono do przesłuchiwania podsądnych; wszyscy oskarzeni przeważnie przyznają się do swej obecności w tłumie w czasie przyjazdu komisji, zaprzeczają jednak, by się opierali zarządzeniom władz. Podsądny, Wasyl Artymowicz, jeden z naczelników „buntu chłopskiego“ (jak zapewne nieporządki te powstałe z ciemnoty, niezrozumienia ustawy i poduszczań, nazwie znany korespondent lwowski do *Neue Freue Presse*), przyznał się, że groził wójtowi, gdyby się zgodził na zaprowadzenie ustawy. Inni zeznają jak to powyżej nakreśliliśmy. Jeden z podsądnych, Ilko Koczuład, starzec 75-letni, zmarł w czasie śledztwa. Wielu z obwinionych siedziało po miesiącu w więzieniu śledczem. Dziś nastąpi badanie podsądnych, jutro przesłuchanie świadków, a wyrok zapadnie prawdopodobnie we środę wieczór.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 28. listopada.

* **Arcyksiążę Reiner** po zwidzeniu Przemyśla wrócił do Wiednia.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistymi nauczycielami Wincentego Misia w Radzieszowie i Józefa Zarembę w Wielogłowach.

* **Ks. Józef Muszyński,** kapelan lokalny w w Pojana Mikuli, wielce zasłużony około podniesienia oświaty i moralności swych parafian, otrzymał prezentę na opróżnione łac. probostwo *regiae collat.* w Liczkowcach.

* **Śluby.** Ślub dra Stanisława Smolki, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, z panną Wandą Ordzianką, odbył się 21. bm. w Rzymie w kościele S. Andrea delle Fratte.

Wczoraj odbył się we Lwowie ślub panny Marji Gall, córki właściciela dóbr na Podolu, z p. S. Salterem, właścicielem dóbr na Bukowinie.

W Stanisławowie odbył się ślub pana Tadeusza Ilnickiego z panną Stefanią Szameitówną i ślub p. Franciszka Höffera z panną Wandą Smerzówną.

W Kościelcu w Poznańskiem odbył się ślub p. Antoniego Szydłowskiego, obywatela z Kruświcy, z panią Michaliną z Barańskich Łuczyńską z Kościelca.

W Wielichowie w Poznańskiem odbył się ślub Bolesława Andrzejewskiego, drogerzysty z Poznania, z panną Elżbietą Barcikowską.

P. Aleksander Mańkowski komedjopisarz w Królestwie Polskiem wstępuje w związki małżeńskie z hrabianką Carpegna (Włoszką).

* **Zmarli.** W Meranie zmarł 27. bm. Tadeusz Jakubowski rodem z Tarnowa, w 28 roku życia.

W Paryżu zmarł br. Finot, b. konsul francuski w Warszawie.

W Londynie umarł książę Jan de Bourbon, ojciec don Karlosa i Alfonsa.

* **Z armii.** Dr. Jędrzej Buraczyński ze szpitala garnizonowego we Lwowie przeniesiony został do Hermanstadtu.

W stały stan spoczynku przeniesiony został jako inwalida kapitan I. klasy Henryk Swoboda z 20 p. p. Maksymilian Wimmer porucznik 6. p. ułanów przydzielony został do oddziału wojskowego stadnin w Drohowyżu.

* **Nabożeństwo żałobne** za duszę śp. Andrzeja Grabowskiego artysty malarza odbędzie się 30. bm. o godz. 11. w kościele OO. Bernardynów.

* **25-letni jubileusz** służby krajowej obchodził wczoraj p. Ludwik Bieńkowski, archiwista Wydziału krajowego. Wszyscy urzędnicy i djetarjusze oddziału manipulacyjnego, z dyrektorem p. Grottem na czele, składali mu z tego powodu serdeczne życzenia i wręczyli piękny srebrny puhar w upominku.

* **Klub polski w Pradze** urządza we czwartek 1. grudnia uroczysty wieczorek, poświęcony pamięci Adama Mickiewicza, w lokalu klubowym, ul. Myslikowa nr. 187.

* **Wieczorek muzykalno wokalno - deklamacyjny** ku uczczeniu 32. rocznicy zgonu Adama Mickiewicza, odbył się wczoraj w sali ratuszowej, która zaledwie pomieścić zdołała liczny zastęp pamiętających o dacie śmierci wieszcza naszego. To też czysty dochód, który ma być obróconym n a c e l e d o b r o c z y n n e winien być spory, gdyż tak na sali jak i galerji siedzącej jednego wolnego miejsca nie było.

Wieczorek rozpoczął z zapałem wypowiedzianą, odpowiadającą sytuacji mową akademik p. Breiter, poczem nastąpiły produkcje przeważnie akademików. Zaczynając od części muzykalnej, wymienić należy obok kwartetu skrzypcowego akademików, którzy odegrali Haydena menuet, grę p. Koziołówney. (Polonez as-dur Chopina). W części wokalnej po odspiewaniu dwóch pieśni przez dwunastkę spiewacką „Echo“, bardzo ładnie wykonała p. Patkiewiczówna pieśni Tostiego, Gastaldiego i Denza. Niezwykłej piękności głos tej jak dotychczas amatorki-spiewaczki powinien był już dawno zwrócić uwagę specjalistów, gdyż tego rodzaju skarb w gardle nie często daje się spotykać. P. Patkiewiczównej zaś przy tej sposobności pozwolimy sobie uczynić uwagę, że forsowanie głosu, jakiego wczoraj po kilkakreć byliśmy świadkami (szczególnie w Denza „Gdybyś mnie kochała“), doprowadza do *tremolanda*, wady, która już wielu spiewakom i spiewaczkom nadwerężyła lub zepsuła karjerę.

W wokalnej części wziął udział także znany amator-spiewak akademik p. Guszalewicz, który wykonał arję „Szumią jodły“ z „Halki“.

Pani Żelazowska i akademicy p. Laskownicki i kilku innych, unieśli na swych barkach część deklamacyjną. Pani Ż. ze znaną tej artystce precyzją i siłą, wygłosiła „Pożegnanie“ z „Konrada Wallenroda“, a p. Laskownicki z zapałem wypowiedział „Farysa“. Następnie udatnie przedstawiła się deklamacja zbiorowa czterech akademików „Rady“ z „Pana Tadeusza“.

Uroczysty obchód zakończył sędziwy rektor uniwersytetu dr. Czerkawski.

* **Towarzystwo muzyczne.** Wczoraj popołudniu odbyło się walne zgromadzenie gal. Towarzystwa muzycznego, przy bardzo nielicznym udziale członków. Ze sprawozdania odczytanego dowiedziano się, że pp. Noskowski i Wieniawski nie przyjęli warunków im proponowanych przez wydział w razie objęcia posady dyrektora. Dowiedziano się także z tego sprawozdania nowinę straszną, że całe dziennikarstwo jest okropne, że żaden dziennikarz nie umie grać ani na flecie ani na fortepianie. Po wynurzeniu tych żalów wydział zrezygnował, co w milczeniu zostało przyjęte. Następnie wybrano nowy wydział i uchwalono budżet na rok przyszły.

* **Z posiedzeń krajowej Rady szkolnej.** Uchwalono przypomnieć dyrekcjom szkół średnich wskazówki, udzielone już dawniej, co do obchodu rocznicy śmierci Mickiewicza w szkołach; mianowicie, że do programu nie może wchodzić przemowa lub odczyt ucznia. Postanowiono odnieść się powtórnie do Wydziału krajowego w sprawie uchwalenia statutów dla szkół wydziałowych żeńskich w Rzeszowie, Stanisławowie, Tarnopolu i Tarnowie, odpowiadających postanowieniom noweli szkolnej z r. 1885. Zatwierdzono w zawodzie nauczycielskim Jana Sanockiego, nauczyciela gimnazjalnego w Złoczowie, przyznając mu tytuł profesora.

* **Zarząd Towarzystwa politechnicznego** uwiadamia członków, iż prezydjum namiestnictwa przedłużyło termin do wnoszenia projektów konkursowych na budowę schroniska dla chłopców fundacji księcia Lubomirskiego w Krakowie, do końca grudnia b. r.

* **„Kurjerowi Krakowskiemu.“** Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego oświadczenia: „Dowiaduję się, że *Kurjer Krakowski* przedrukowuje moje, monogramem *Stb.* podpisywane artykuły fejletonowe z *Kurjera Codziennego*. Owoż oznajmiam, że dzieje się to bez upoważnienia z mojej strony i uprzejmie proszę na tej drodze redakcję *Kurjera Krakowskiego*, aby na przyszłość tego zaniechała. Warszawa, 24. listopada 1887 r. *Włodzimierz Stebelski.*

* **V. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.** Wydział gospodarczy rozesłał do wielu osób następujący cyrkularz:

„W przekonaniu, że WP. uznaje ważność podobnych zjazdów, wydział gospodarczy ma zaszczyt prosić WP., by swym współudziałem zechciał przyczynić się do powodzenia V. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Bliższe szczegóły co do tego zjazdu będą w swoim czasie ogłoszone. Gdy wszakże do ułożenia szczegółowego programu potrzebnem jest wczesne zawiadomienie o pracach i kwestjach, mających być przedmiotem obrad, przeto wydział gospodarczy ma zaszczyt zapytać, czy i jaką sprawę zechciałbyś WP. poruszyć lub jaką pracę przedłożyć. Ponieważ pożądanem byłoby, ażeby podczas zjazdu odbyć się mogła wystawa hygieniczno-lekarska i dydaktyczno-przyrodnicza, przeto wydział gospodarczy usilnie prosi WP. o jak najrychlejsze doniesienie, czy w rzeczonej wystawie WP. zechciałby wziąć udział, i jaki przedmiot wystawić zamierza, urządzenie bowiem wystawy zawisłem jest od tego, o ile doniosły ten zamiar znajdzie czynne poparcie u ogółu naszych lekarzy i przyrodników. Upraszając o jak najrychlejsze zawiadomienie, tak co do udziału w samym zjeździe jak i w zamierzonej wystawie, wydział gospodarczy nadmienia że zgłoszenia przyjmywać będzie najdalej do końca stycznia 1888.“

* **Z Uniwersytetu.** Stanisław hr. Mycielski, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień dra praw.

P. Łazarz Schauer ze Stanisławowa otrzymał na lwowskim uniwersytecie tytuł doktora praw, a p. Bernhard Falk ze Stanisławowa na uniwersytecie wiedeńskim doktora wszech nauk lekarskich.

* **Koło literackie.** W piątek odbyła się w Kole pogadanka ks. dr. Jana Siemieńskiego o Ewuni z pism Mickiewicza i stosunku jej do poety. Prelegent starał się udowodnić, że rewelacje p. Ewy Kuczkowskiej, spisane przez panią S. Duchińską, są podejrzanej wartości i uwłaczające naszemu wieszczowi, a wynikły z niedobrego już zapamiętania i mimowolnej przesady faktów, opowiadanych po pięćdziesięciu leciech przez dawną „Ewunię“. Przy tej sposobności pokazywał ks. S. zgromadzonym niesłychanie ciekawe album, znalezione w papierach po ś. p. p. Ewie Kuczkowskiej. Są tam autografy Krasińskiego, Lamartina, De Maistre'a i wielu, wielu innych, a rozpoczynają się one wizerunkiem Orła białego i autografem wiersza „Do Matki Polki“.

Na sobotniem walnem zgromadzeniu „Koła“ uchwalono, po udzieleniu absolutorjum ustępującemu wydziałowi, podwyższenie wkładki miesięcznej do wysokości 1 zł. 50 ct. Z przedłożonego sprawozdania wynika, że Koło liczy 177 członków. Wybory odłożono do walnego zgromadzenia, zwołanego na piątek 2. grudnia. Na porządku dziennym będą też przedłożenia komisji statutowej.

* **Walne zgromadzenie** urzędników pocztowych i telegraficznych we Lwowie odbyło się 26. b. m. w sali wykładowej kursu telegraficzno - pocztowego. Zebrało się przeszło 100 urzędników, obecnym był też dyrektor p. Schiffner. Zebranych powitał p. Rutkowski i zaznaczył, że towarzystwo, mające być powołane do życia, istnieje od r. 1883 i było stowarzyszeniem pomocy naukowej urzędników telegrafu w Galicji. Z braku sił i małej liczby uczestników nie zdołało się należycie rozwinąć, a dopiero obecnie, gdy ministerjum handlu zarządziło połączenie samodzielnie dotąd istniejących instytucyj pocztowych i telegraficznych, towarzystwu temu korzystny można przepowiadać rozwój. Celem towarzystwa jest szerzenie i pielęgnowanie wiadomości zawodowych za pośrednictwem pism fachowych, przez dostarczanie odpowiednich podręczników i podtrzymywanie ducha koleżeńskiego. W tym duchu zmieni towarzystwo nazwę na „Stowarzyszenie zawodowe urzędników poczt i telegrafu w Galicji“. Następnie p. Schiffner, honorowy prezes towarzystwa, zachęcił zgromadzonych do wytrwania w pięknym zamiarze, wykazał dodatnie strony takiego towarzystwa i życząc pomyślnego rozwoju, upewnił, że otoczy towarzystwo swą życzliwością i pracować będzie nad jego rozkwitem. Do wydziału wybrani zostali pp. Bischof, Burczek, Cordier, Gilnreiner, Łaski, Malinowski, Maresch, Rudkowski, Stöckbauer, Stroka i Walcher. Lustratorami wybrani pp. Ładoś i Czerwiński.

* **Konkomitacja posad nauczycieli.** Wskutek uchwały krajowej konferencji nauczycielskiej wydział jej wniósł do krajowej Rady szkolnej, prośbę o wydanie rozporządzenia, aby kierownicy szkół kilkuklasowych byli upoważnieni do opiniowania podań nauczycieli, pod ich kierownictwem pozostających. Rada szkolna krajowa uznała, że żądanie to zgodne jest ze stanowiskiem kierowników szkół, określonem w regulaminie dla szkół ludowych i wydała rozporządzenie, czyniące zadość życzeniu kraj. konferencji nauczycieli.

* **Szkoły prywatne z prawami szkół publicznych.** Co do podziału szkół prywatnych, osobliwie wyznaniowych, na kategorje, mianowicie w odróżnianiu szkół prywatnych z prawami szkół publicznych od szkół prywatnych w ścisłem tego słowa znaczeniu, panuje dotąd chwiejność nawet w wykazach, sporządzanych przez okręgowe rady szkolne, a tem więcej oczywiście w szerszych kołach. Z tego powodu Rada szkolna krajowa przypomniała radom szkolnym okręgowym, że już z chwilą wprowadzenia w życie państwowej ustawy szkolnej z r. 1869. zgasło prawo publiczności, które służyło przedtem pewnym prywatnym zakładom, o ile nie nastąpiło ponowne uznanie tego prawa przez ministra wyznań i oświecenia. Także i ministerstwo oświecenia zwróciło uwagę na chwiejność pod tym względem spostrzeganą i przypomniało Radom szkolnym krajowym, że szkoły wyznaniowe bezwarunkowo mają być zaliczone do szkół prywatnych, o ile co do pewnych zakładów nie nastąpiło formalne nadanie prawa szkół publicznych.

* **Konkurs lekarski.** Warszawskie towarzystwo lekarskie zawiadamia, iż z funduszu stałego imienia dr. Tytusa Chałubińskiego, b. profesora kliniki terapeutycznej, przyznaną będzie nagroda konkursowa w kwocie 240 rs. O nagrodę tę mogą się ubiegać prace oryginalne, najmniej 5 arkuszy druku objętości, wydane w ciągu lat czterech, poczynając od dnia 1. kwietnia r. 1884. w przedmiotach, dotyczących nauk lekarskich lub pomocniczych, z wyłączeniem rękopisów i wydawnictw perjodycznych. Dzieła konkursowe nadsyłać należy pod adresem towarzystwa lekarskiego w Warszawie do d. 1. kwietnia r. 1888.

* **Konkursa „Kłosów“.** Z zapowiedzią całego szeregu konkursów wystąpiła redakcja *„Kłosów“*. Pierwszym z nich jest konkurs na nowelę. Utwory nowelistyczne, ubiegające się o nagrodę, mają obejmować 800—1000 wierszy druku, ostatnim zaś terminem ich nadsyłania jest dzień 1. marca roku przyszłego. Autor lub autorka noweli, uznanej za bezwzględnie najlepszą, otrzyma 150 rs., oprócz zwykłego honorarjum za druk nagrodzonego utworu w *„Kłosach“*. Drugi konkurs — oryginalniejszy w pomyśle — powołuje do współubiegania się o nagrodę osoby, poświęcające się modnemu dziś malarstwu dekoracyjnemu, lecz jedynie z pośród prenumeratorów *„Kłosów“*. W program konkursu tego wchodzą malowidła na drzewie, porcelanie, atłasie i t. p., z pomiędzy których bezwzględnie najlepsze otrzyma nagrodę w kwocie 100 rs. Oprócz tego celniejsze z nadesłanych okazów wystawione być mają w lokalu redakcji, a następnie ocenione krytycznie w samem piśmie. Trzeci konkurs jest rodzajem perjodycznego turnieju, jaki redakcja zamierza urządzać cztery razy do roku, ogłaszając do publicznego roztrząsania temata z zakresu etyki i spraw społecznych. Każda odpowiedź, która okaże się godną zamieszczenia w piśmie, oprócz autorskiego honorarjum, wynagrodzona zostanie podarkiem z książek, przez autora wybranych, wartości 10 rs.

* **Świętokradztwo.** W nocy na 19. bm. włamali się niewiadomi złoczyńcy przez zakrystję do cerkwi w Chlebowicach Wielkich powiatu bóbreckiego i skradli z zamkniętej skarbony 68 sznurków korali w czerwonej chusteczce związanych; 69 zł. a między temi trzy stare monety jednoreńskowe, 3 zł. cwancygierami i półcwancygierami, tudzież 4 talary austrjackie i bawarskie. Zdarli także 14 sznurków korali z ołtarza. Aresztowano Ilka Smyka z Czeremchowy, jako podejrzanego o popełnienie tej zbrodni, lecz nie znaleziono przy nim nic podejrzanego.

* **Organiści lwowskich kościołów** parafialnych przestrzegają i proszą parafian, aby od oszustów nie przyjmywali tak zwanej kolędy czyli opłatków, tylko od osób, mających upoważnienie ze strony dotyczącej parafii, podpisane przez ks. proboszcza i zaopatrzone pieczęcią parafialną.

* **Morderstwo.** Donoszą z Kocmania: „Między gospodarzem tutejszym, Teodorem Wegerukiem, a zamieszkałymi w sąsiedztwie tegoż siostrzeńcami Iwanem i Dymitrem Dumitraszczukami istniały oddawna niesnaski i spory. W sobotę 19. b. m. inny sąsiad Wegeruka, Antoni Markowski sprawiał u siebie wesele, na które zaproszono i rodzinę Wegeruka. Wegeruk posłał tam naprzód dwie córki, sam zaś dla skompletowania toalety udał się do cyrulika. Wracając ztamtąd, usłyszał krzyk swych córek w pobliżu, biegnie tedy za owemi głosami, lecz w chwili, gdy miał płot przeskoczyć, otrzymuje silne uderzenie kamieniem w głowę i pada na miejscu nieżywy. Okazało się, że fatalny cios pochodził od jednego z siostrzeńców, Iwana Dumitraszczuka, który w spółce z bratem Dymitrem urządził zasadzkę na znienawidzonego wujaszka. Mordercy, widząc, że Wegeruk nie daje znaku życia, zanieśli ciało do chaty, a sami ukryli się, lecz wyśledziła ich żandarmerja i aresztowała. Na dniu 22. b. m. odbyła się obdukcja zwłok zabitego Wegeruka.

* **O 923.000 zł. wa.** mniej wynosić musi w roku przyszłym suma deficytu wspólnego. Gdy stare banknoty państwowe zostały wycofane i zastąpione obecnemi, wyznaczono do zamiany starych banknotów termin, który obecnie upłynął i pokazało się, że banknoty stare w kwocie 923.000 zł. nie zostały przedstawione do zamiany.

Gdzież się podziały te banknoty? Niezawodnie w kieszeniach samobójców, których zwłok nie znaleziono, w skrytkach skąpców, którzy je tak ukryli, aby nikt tych skarbów nie znalazł; spaliły się podczas pożarów, zginęły podczas powodzi — któż zbadać może, gdzie się wszystkie ulotniły?

Nowe banknoty od wielu lat przygotowane były do zamiany a ponieważ nikt się nie zgłosił — zabrali ministrowie skarbu obu połów monarchii te 923.000 zł., o którą to kwotę przyszłoroczny deficyt Austrji i Węgier zmniejszył się w stosunku 70 do 30.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłych dwóch dobach wiatr zmieniał swój kierunek od NW do SW. W sobotę przy niebie zamglonem padał przerwami deszcz, którego łączny opad wynosił 5.2 mm.; w niedzielę i dziś rano przy przeważnie czystem niebie było pogodnie.

Średnia temperatura pierwszej doby była 3.1° C., drugiej 3.0° C., najwyższa w sobotę 7.8° C., najniższa dziś w nocy była 0.4° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 764.3 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Szwecji i wynosiła 735—740 mm., zwyżka w Austrji dolnej i wynosiła 770—765 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 28. listopada:

Wiatr przeważnie południowo-zachodni, średnia temperatura doby około 4° C., niebo w części zamglone, powietrze miernie wilgotne, pogodnie.

* **Jutro,** dnia 29. listopada: św. S a t u r n i n a M. — św. H r y h o r j a N.

— **Choroba niemieckiego następcy tronu.** Według *Koeln. Ztg.* rewidują od czwartku lekarze dr. Krause i Howell w obecności dr. Schradera dwa razy krtań księcia za pomocą lusterka; cierpienie leczy się lokalnie i przepisana jest dyeta, natomiast nie zapisują lekarze żadnego lekarstwa. Tracheotomia widocznie tak rychło nie nastanie; gdyby się okazała jej potrzeba, natenczas powołałby dr. Braumann dr. Bergmanna. — Według dziennika *Truth* zamyśla królowa angielska odwiedzić cesarzewiczostwo w marcu albo w San Remo, albo też w Niemczech.

O stanie zdrowia następcy tronu donosi depesza do *Voss. Ztg.*: „Opisany w ostatnim biuletynie urzędowym stan pacjenta trwa dalej. Cesarzewicz zrobił 24. bm. w południe półtoragodzinną wycieczkę w otwartym powozie drogą, prowadzącą wzdłuż zachodniej strony morza, a następnie przechadzał się z księżniczkami Wiktorją i Zofią po ogrodzie“.

Z San Remo donoszą 26. bm., że następcy tronu zalecone używanie jodku potasu.

— **O powieść** Dziennik wiedeński *Wiener. Allg. Ztg.* drukuje od kilkunastu dni powieści pt. „Im schwarzen Viertel von Hernals“ (w czarnej dzielnicy Hernalsu), w której autor każe bohaterom swym a mieszkańcom tej dzielnicy popełniać różne straszne zbrodnie. Jestto jedna z tych sensacyjnych powieści, które ostatnich w czasach u ludzi mniej wykształconych tyle znajdują powodzenia. Powieść ta jednak nie podobała się mieszczanom z Hernals, zebrali się zatem w sali magistratu na zgromadzenie, na którem uchwalili rezolucję potępiającą ową powieść i redakcję, która ją

drukuje. Na temże zgromadzeniu oświadczył burmistrz z Hernals, że był już u prokuratora, a nawet u dyrektora policji wiedeńskiej (Hernals jest jednem z przedmieść stolicy austrjackiej) i u namiestnika, gdzie prosił o zakazanie drukowania tej powieści, jak również o zakaz sprzedaży owej gazety w trafikach. Usiłowania te udały mu się tylko o tyle, że policja zakazała rozwieszać plakaty, ogłaszające ową powieść, na przedmieściu Hernals, oraz kolportować tamże pomieszczające tę powieść gazety.

— **Książe Aleksander Battenberg**, jak donoszą z Londynu, ma podobno wejść w związki małżeńskie. Jedna z córek księcia Walii zakochała się w pięknym Aleksandrze, który jednakże jak dotychczas zachowuje się z rezerwą. Ojciec księżniczki też samo nie bardzo przychyla się do tego projektu, twierdząc sarkastycznie, że ma dosyć jednego Battenberga w familii. Zdaje się jednak, że zakochana dostojna córa Albionu postawi na swojem.

— **Wielki pożar fabryki**. W Warszawie dnia 23. b. m. około godziny wpół do 5. po południu wybuchł pożar w fabryce mebli giętych Żarskiego, Chudzyńskiego i Szokalskiego, zajmującej obszerną posesję przy ulicy Przemysłowej. Ogień wynikł w głównym trzypiętrowym gmachu fabrycznym murowanym, na trzeciem piętrze, z karygodnej nieoględności robotnika. Niedbały człowiek zaniedbał wysmarowania panewki od transmisji, w skutek czego nastąpiło przy tarciu zapalenie się osi. W samym gmachu fabrycznym nie stało wody, i ogień szerzył się z niesłychaną gwałtownością. Pożar wybuchł w chwili, gdy ruch fabryczny był w całej pełni. Szybko ogarniające wszystkie piętra płomienie zaledwie dały czas robotnikom opuścić gmach, objęty pożarem, a gdy ktoś udał się do telefonu celem zawiadomienia straży, aparat już nie funkcjonował. Płomień jednak spostrzeżony został dość szybko i przybyły kolejno cztery oddziały z różnych dzielnic miasta. O jakimkolwiek ratunku wnętrza, wyniesieniu kosztownych maszyn lub gotowych wyrobów, nie mogło być mowy. Straszny żar rozszerzał się od płomieni na znaczną przestrzeń.

Ogółem spaliło się: główny korpus fabryczny, w którym znajdowało się 60 maszyn, 40 warsztatów, przeszło 1000 różnych narzędzi stolarskich, tj. młotków, pił, hebli, świderków itp. znaczny zapas surowego materjału i gotowych wyrobów, budynek parterowy, w którym stały dwie maszyny do rznięcia drzewa. Komin fabryczny ocalał, silnie jednak został przepalony.

Fabryka na długi czas musi pozostać bezczynną, co przynosi wielkie straty właścicielom i pracującym. Ocalono pomniejsze budynki fabryczne, składy drzewa i magazyn wyrobionego towaru. Ogień opanowano dopiero około godz. 7.

Straty, zrządzone przez pożar, wynoszą około 100.000 rs., gmach zaś fabryczny był ubezpieczony tylko na 40.000 rs., a maszyny na 20.000 rs.

Nie obeszło się bez wypadków: podoficer 1-go oddziału straży, Franciszek Kabaś, zraniony został belką w głowę, podoficer zaś 5-go oddziału, Michał Piotrowski, uderzony dyszlem w plecy, uległ silnemu stłuczeniu.

— **Samobójstwo defraudanta**. Z Rzymu donoszą: Pomocnik kasjera w „Societa Veneta di costruzioni" Luigi Ollivieri, człowiek żonaty, miał stosunek z pewną młodą kelnerką, która go w krótkim stosunkowo czasie kosztowała 100.000 lirów. Pieniądze te defraudował Ollivieri z kasy towarzystwa. Gdy skontro kasy wykazało malwersacje Olliviera i wydano rozkaz aresztowania go, odebrał on sobie życie przez wdechanie gazu węglowego.

— **Pożar klasztoru**. Z Monachium donoszą, że w ubiegły wtorek zgorzał do szczętu klasztor Kapucynów w Laufen na granicy austrjacko-bawarskiej. Wraz z klasztorem zgorzał i kościół. Życia w czasie pożaru nikt nie postradał.

— **Korona papieska** ofiarowana Leonowi XIII. z okazji jego jubileuszu przez archidyecezję paryską, należeć będzie niewątpliwie do najkosztowniejszych i najartystyczniej wykonanych podarków jubileuszowych. Na pierwszej obręczy korony wyobrażone jest państwo ziemskie, na drugiej niebieskie, a na trzeciej piekielne. Jako wzór do tej korony służyły tjary, które Rafael Santi dał w swoim „Sporze o sakrament" trzem papieżom siedzącym na tronie w niebie, pod względem ornamentacji zaś stosowano się do tjary, którą nosi Piotr na obrazie Crivelli'ego z r. 1476. Wszystkie trzy obręcze korony są złote, każda z nich posiada sześć końców w kształcie linii i wysadzane są 11 szafirami, 19 szmaragdami, 32 rubinami, 529 brylantami i 252 perłami. Szczególnie artystycznie wykonana jest miniaturowa kula ziemska z krzyżem. Sama korona pokryta jest srebrną brokatelą. Niemniejszem arcydziełem od tjary jest futerał, w którym spoczywa, z białego safianu, ozdobiony mnóstwem emaliowanych tabliczek malowanych z pieczęciami parafii paryskich, herbami ofiarodawców itp. Na większych tabliczkach są pieczęcie arcybiskupstwa paryskiego, trzech archidyakonów i kapituły paryskiej. Na osobnej złotej tablicy, przybitej u dołu futerału, znajduje się dedykacja do papieża.

— **Z Monte Carlo** donoszą, że akcjonarjusze zachwyceni są sukcesem ubiegłego sezonu, który wypadł lepiej, aniżeli wszystkie dotychczasowe. Wprawdzie popełniono tam w tym roku 76 samobójstw z rozpaczy — lecz cóż to obchodzi tych panów, dla których jedyną dewizą jest największy zysk. Zresztą wynaleziono na to sposób, ażeby o samobójcach jak najmniej wiedziano — drogę na cmentarz, która prowadziła przedtem z Monte Carlo przez Monaco obecnie tak zmieniono, że prowadzi teraz wprost przez most Santa Devota, nie dotykając wcale Monaco ani Condamina. W przyszłości panowie ci nie będą więc narażeni na to, ażeby sielankę ich przerywał widok pogrzebów tych nieszczęśliwych, którzy przegrawszy wszystko, w łeb sobie palnęli. Wesoła gra dalej kontynuowaną będzie...

— **Tragika obowiązku**. Z życia zmarłego niedawno najznakomitszego chirurga niemieckiego dra Langenbecka, podaje *Die medicin. Wochenschrift* następujący szczegół. Było to w roku 1870, w czasie wojny niemiecko francuskiej. Langenbeck właśnie kierował leczeniem licznych rannych w obozie, gdy mu doniesiono, że syn jego Juljusz, porucznik gwardji strzelców pruskich, dogorywa w sąsiedniej wsi, wskutek śmiertelnej rany. Langenbeck odpowiedział, iż obowiązek nakazuje mu zostać na miejscu i że dopiero nazajutrz odwiedzić może syna. Całą więc noc niósł ulgę rannym żołnierzom i dopiero na drugi dzień pojechał do syna, który też na jego ręku skonał. Dodać należy, że wszelka pomoc byłaby płonną.

— **Konkurs piękności** ogłoszony został w Spaa. Nagrody wynoszą 10.000 i 5.000 fr.

— **Nadużycie władzy urzędowej**. W dniach 21. i 22. listopada br. odbyła się przed trybunałem wyrokującym w Stanisławowie ponownie rozprawa o sprzeniewierzenie, przeciw sędziemu powiatowemu z Delatyna, p. Kosiewiczowi, która ukończoną została wyrokiem uwalniającym podsądnego od oskarżenia.

— **Podróż naokoło świata** co kosztuje? Na to pytanie odpowiada architekt berliński Hobrecht z własnego doświadczenia. Był w podróży 135 dni, a wydał 3.500 marek (2.100 zł. w. a.).

Mickiewicza oda do Napoleona III.

Kiedy z początkiem roku 1853 horyzont nad Europą chmurzyć się poczynał, a od Wschodu nadciągała burza wojną brzemienna, zaświtała w znękanem sercu wieszcza bawiącego w Paryżu nadzieja, że po tej burzy zaświeci przecież dla ojczyzny pogoda, że nadszedł czas, „w którym słowo prawdy znajdzie łatwość ku czynnemu objawieniu się" a „duch Chrystusowy" odżyje w zmartwiałej duszy narodów. Pełen też otuchy zwraca się Mickiewicz dnia 17. stycznia 1853 r. do Towiańskiego, z którym od lat trzech zaniechał korespondencji i prosi go o radę i wskazówki, co w tak ważnej chwili czynić wypada, zapytuje, czy też nie wybiła godzina, w której jego, mistrza, Bóg „po długiej pracy u wioseł i sznurów ku sterowi powołał?" Mistrz, otoczony tajemniczym nimbem frazesów, rzucił mu ich kilka w odpowiedź, a między innymi zapewnia poetę, że podziela jego przeczucia, lecz rady udzielić mu nie może, „bo łaska boża wskutek jego (Mickiewicza) pragnienia da mu światło i siłę do spełnienia tych życzeń."

Zagrzmiały wreszcie działa nad Dunajem i na morzu Czarnem, a wieszcz polski z bijącem sercem śledził przebiegu walki, rokując w razie pomyślnego jej dla sprzymierzonych mocarstw wyniku, jakieś korzystne dla ojczyzny swej nadzieje. Po upływie kilku miesięcy przeniosła się walka na północ. W marcu i kwietniu 1854 r. wypłynęła potężna flota angielska i francuska na morze Bałtyckie i rozpoczęła zaczepne operacje. Serce poety rwało się do czynu. Nie mogąc w inny sposób, radą przynajmniej chciał wesprzeć walczących, rozpoczął więc rozpatrywać się w teatrze wojny (koresp. IV. 394) a owocem tego była krótka „nota o położeniu miasta Rygi," podana cesarzowi Napoleonowi III. prawdopodobnie w maju 1854 r. (Pisma t. V. 1880 r.). W artykule tym zwraca wieszcz uwagę wojsk sprzymierzonych na ważność linii strategicznej Ryga-Psków, wykazuje, że miasto Ryga może być wyborną podstawą operacyj wojennych, a wojska sprzymierzone liczyć mogą na sympatje i pewną pomoc sąsiednich krajów, podległych berłu moskiewskiemu, zwłaszcza zaś Litwy, „która powstałaby pewno za pierwszym strzałem działa."

Rady wieszcza przebrzmiały, rozumie się, bez echa. Połączona flota angielsko-francuska zwróciła się, jak wiadomo, głównie przeciw wyspom Alandzkim i rozpoczęła oblężenie twierdzy Bomarsundu, na wschodniem wybrzeżu wyspy Aland leżącej. Szesnastego sierpnia r. 1854, poddała się twierdza wojskom sprzymierzonym, a mury jej wysadzono w powietrze. Wypadek ten był w oczach wieszcza zapowiedzią dalszych zwycięstw szermierzy, walczących w obronie wolności ludów, za jakich uważał wówczas Anglików i Francuzów, powitał go też piękną odą do Napoleona III. po łacinie napisaną, o s t a t n i m wierszem swoim.

W odzie tej porównywa poeta cesarza Francuzów z Herkulesem (Alcydem), który niósł w usługach ludzkości lwią siłę bohaterskiego ducha. Widzi w nim zbawcę ludów, jęczących pod jarzmem Moskwy. Opatrzność nie dozwoliła wieszczowi doczekać pokoju paryskiego z dnia 1856 r., a przez to oszczędziła mu nowego rozczarowania i zawodu, bo po owym świcie „jutrzenki swobody" nie zabłysło, niestety, nad Europą wolności słońce...

Piękną odę powyższą umieszczono w niektórych wydaniach dzieł poety w tłómaczeniu polskiem Karola Sienkiewicza. Tłómaczenie to nie jest ani wierne, ani też w przybliżeniu nawet nie oddaje podniosłego oryginału. Koniecznie należy je zastąpić innem, bo krzywda się dzieje wieszczowi i czytelnikom. Ogłaszamy poniżej tłómaczenie nowe, którego autorem jest zasłużony patrjota, Sybirak, p. Mikołaj Epstein. Ogłaszając ten przekład popełniamy niedyskrecją, ściągniemy może nawet na siebie gniew szanownego tłómacza, lecz zniesiemy go chętnie, bo pewni jesteśmy, że wdzięczni nam za to będą wielbiciele wieszcza, wdzięczny będzie każdy, kto porówna wierny i piękny przekład niniejszy z oryginałem i wspomnianym powyżej przykładem Sienkiewicza.

Oda do Napoleona III.
na wzięcie Bomarsundu.

(Przełożył Mikołaj Epstein)

Jak ów Alcyd, dopadłszy w biegu cielsko smocze,
Rwie skały i poczwarze niemi kark druzgocze,
A w jej paszczę ryczącą pięściami siłacza
Napowrót kłęby dymu i płomienie wtłacza:

Tak samo, o, Auguście, Twoi bojownicy,
Gallowie, u Północnej stojąc Niedźwiedzicy,
Tam, gdzieś dotrzeć im kazał — groźnym wzro-
[kiem mierzą
Tę otchłań, splugawioną mordem i grabieżą.

O, ludno tam i gwarno, i całą jaskinię
Wstrząsa okrzyk wesela: Już złoczyńca ginie!
A każdy Szwed, Fin, Polak prawo sobie rości
Do zwrotu przez z . . . . a wydartej własności.

Wierząc, iż z Romulusa ręką stryj Twój Wielki,
On — Cezar, ukróciciel pychy krzywdzicielki,
W Tobie, z wtórem imperjum w dawnej aureoli
Powraca, aby wyrwać narody z niewoli!

Fr. Konarski.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z t e a t r u. Dziś „Guzik" komedja w jednym akcie Marjana Gawalewicza. „Pomyłka" kom. w jednym akcie Edwarda Moniera i Alberta Martina. „Lizka i Frycek" operetka w jednym akcie Offenbacha, słowa Boisselota. Zakończą produkcje p. Precjozy Grigolatis.

Jutro „Przeor Paulinów".

— P. M i e c z y s ł a w K a m i ń s k i b. spiewak opery warszawskiej, podług *Kur. Warsz.* otrzymał od dyrekcji teatru hr. Skarbka we Lwowie zaproszenie na gościnne występy.

— P a n n y B u l e w s k i e urządzają z początkiem grudnia koncert we Lwowie, zanim udadzą się na wycieczkę artystyczną do Rumunii, a ztamtąd do Konstantynopola.

— N a o p e r ę w ę g i e r s k ą w Budapeszcie uchwalił wydział budżetowy sejmu węgierskiego dnia 26. b. m., na wniosek prezydenta ministra, p. Tiszy, subwencję w wysokości 210.000 zł.

— B j ö r n s t e r n e B j ö r n s o n, znany pisarz norwegski wybrał się w podróż po Skandynawii w celu wygłaszania odczytów „O wolnej miłości i małżeństwie". Najpierw udał się Björnson do Jutlandji.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie giełdowe.

Lwów d. 28. listopada 1887.

(B) Zdając sprawę z ostatnich dni ośmiu, rozpocząć musimy od chwili, kiedy giełda z niepokojem śledziła wypadki paryskie, obawiając się przesilenia ministerjalnego. Obawy te ziściły się zaraz z początkiem ubiegłego tygodnia i giełda stanęła nagle wobec faktu dokonanego, który jednak przyjęła z wielkim nad wszelkie oczekiwania, spokojem, oswoiwszy się snać z już tą ewentualnością.

Zająwszy stanowisko pełne rezerwy, wyczekiwała giełda następstw tego zdarzenia, a gdy doniesiono z Paryża, że porządek w niczem nie został naruszony, rozwinął się natychmiast dość ożywiony interes we wszystkich efektach z tendencją wybitnie zwyżkową, który bardziej się jeszcze spotęgował gdy zasygnalizowano artykuł *Journal de St. Peters.* napisany, zaraz po powrocie cara, w tonie nader pojednawczym.

W dniu tym podniosły się kursa o ½ do 1 zł., najbardziej jednak akcyj kredyt. austr. i kolei państwowej, przybyły bowiem okoliczności specjalne, a mianowicie u pierwszych publikowany przez tow. turec. zarządu tytoniu bardzo korzystny, o 2½ miljona piastrów wyższy wykaz za październik — u drugich uchwała rady zawiadowczej tej koleji wypłacenia za kupon styczniowy po 12½ złr. od akcji. Kredytowe akcje notują 277.80., koleji państwowej 221.75.

W dobrem tem usposobieniu giełdy zaszła wprawdzie zmiana z powodu doniesienia *Berl. Börsen Cour.* jakoby rząd niemiecki miał wnieść do sejmu przedłożenia w sprawie wyższego opodatkowania transakcyj w walorach zagranicznych, wiadomość ta jednak wkrótce potem urzędownie zdementowaną została.

Równocześnie wystąpiła *Köln. Zeit.* ze swojemi sensacyjnemi odkryciami, co stanowczo dało hasło do wywołania hausy na całej linii, w szczególności w efektach rossyjskich i spekulacyjnych, do czego przyczyniły się liczne zakupna arbitraży i konterminy. Lecz giełda bardzo jest zmienną, rychło więc ostudził się zapał, wywołany owemi odurzającemi odkryciami dziennika nadreńskiego, i wnet wzięło górę przekonanie, że szkody jakie wyrządziły sobie wzajemnie obydwa mocarstwa, zarządzeniami swojemi na polu finansowem gospodarczem i handlowo-politycznem, nie tak łatwo dadzą się naprawić.

Następstwem tego była mała reakcja kursów, jednak tendencja pozostała nadal silną i zwyżkową, czego dowodem bardzo wysokie, dawno niebywałe kursa. Notują w dniu tym tj. 23. bm. akcje kredyt. austr. 280.—, kredyt. węg. 285.75, Laenderbank 221.75, Ludwiki 207.75, kolei państw. 222.—, renta węg. złota 99.55, papierowa 86.—.

Lecz tu jest punkt kulminacyjny, od którego rozpoczyna się spadek efektów na całej linii. Przyczyną tego zwrotu jest mowa tronowa, odczytana w sejmie niemieckim, zawierająca ustępy wojenne, które w wysokim stopniu zaniepokoiły giełdę. Odtąd kursa poczęły się coraz bardziej z dniem każdym obniżać, tak że ostatnie notowania, które poniżej cytujemy, ogromne wykazują dyferencje.

Akcje kredytowe austr.	276.90
„ „ węgierskie	283 50
„ „ Anglo-austr.	110.50
„ „ Union	209.—
„ „ Laenderbanku	219.85
„ „ Bankvereinu	—.—
„ kolei Karola Ludwika	208.25
„ „ Czerniowieckiej	218.50
„ „ Północnej	—.—
Akcje kolei Państwowej	221.70
„ „ Południowej	84.25
„ „ węg. półn. wschodn.	—.—
„ „ Alfoeldskiej	—.—
4% renta węgierska złota	99.07
5% „ „ papierowa	85.90
4% „ austrjacka złota	111.90
5% „ „ papierowa	96.25
Napoleondory	9.95
Marki	61.70
Ruble	111.—

Rząd austrjacki przygotowuje rozporządzenie, mające na celu sanitarne badanie fabrykacji spirytusu w Austrji tak, ażeby odtąd jedynie zupełnie czysty spirytus, dopiero po sanitarnem zbadaniu, był przedmiotem handlu.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Kraków d. 28. listopada. Odbyło się tu wczoraj wieczór zgromadzenie Towarzystwa weteranów z r. 1830. Na zachodnią Galicję wybrano na dalsze trzechlecie prezesem Marcelego Jawornickiego, wiceprezesem Ksawerego Konopkę.

Wiedeń d. 27. listopada. Utrzymują tutaj w pewnych kołach, że tutejszy ambasador niemiecki ks. Reuss pojechał do Berlina i Friedrichsruhe nie w sprawie umowy z Anglią, o zbliżenie się jej do trójsojuszu, ale z zamiarem wydalenia ks. Ferdynanda z Bułgarji. Ambasador austrjacki w Berlinie, hr. Szechenyi, wezwany tutaj z powodu rozmowy cara z Bismarkiem, wrócił wczoraj do Berlina.

Bukareszt d. 27. listopada. W tutejszych kołach opozycyjnych obiega pogłoska, że poseł austrjacki hr. Gołuchowski, pomijając ministra spraw zagranicznych, udał się wprost do Bratiana z przedstawieniami przeciw nowemu dziennikowi *Unirea* (które żąda połączenia wszystkich Rumunów, więc bukowińskich i węgierskich z Rumunią). Bratiano miał się wymówić, że za tendencje dzienników nie odpowiada.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Berlin d. 27. listopada. Cesarz przyjmował dziś popołudniu prezydjum rajchstagu; wspomniał o kondolencji z powodu ciężkiej choroby cesarzewicza; ubolewał, że nie mógł osobiście zagaić rajchstagu, zwłaszcza ze względu na ostatni ustęp mowy tronowej, aby powiedzieć światu, że on chce pokoju, że jednakowoż Niemcy zupełnie są uzbrojone i mogą odeprzeć wszelkie ataki. W końcu wyłuszczył cesarz w krótkości ogólne położenie polityczne, i ubolewał nad rezygnacją Grevyego.

Paryż d. 27. listopada. G r e v y zawiadomił dziś przed południem Rouviera u r z ę d o w o, że p o s t a n o w i ł z r e z y g n o w a ć, i we czwartek wystosuje w tej sprawie mesaż do prezydentów Izby posłów i senatu. Rouvier zawiadomił o tem natychmiast Floqueta, prezydenta Izby posłów.

Paryż d. 28. listopada. Na mityngu rewolucyjno- socjalistycznego stronnictwa robotników uchwalono rezolucję, oświadczając, że proletarjat, którego rychłe zwycięztwo jest niewątpliwe, powinien wyczekiwać, i dopiero wtedy wystąpić gdy republika zagrożoną będzie. Wszyscy mowcy uderzali namiętnie na Greveyego i parlament, a zwłaszcza na Ferryego. — Na innym mityngu socjalistycznym orzeczono, że prezydentura Ferryego byłaby dla Francji hańbą.

Paryż d. 28. listopada. Anatol de la Forge oświadczył formalnie że nie przyjmuje kandydatury na prezydenta, dodając, że jest za zniesieniem senatu i prezydentury.

Paryż d. 28. listopada. Przy wczorajszych wyborach w trzech departamentach, 4 republikanów wybrano.

Journal Oficiel ogłosi w czwartek dopiero cofnięcie podania się gabinetu (Rouviera) do dymisji. Kongres zgromadzi się w piątek. Zapewniają że mesaż Grévyego będzie krótki, zdejmujący z niego odpowiedzialność za następstwa cofnięcia się z prezydentury.

San Remo d. 27. listopada. Cesarzewicz niemiecki odbył wczoraj dwugodzinną wycieczkę powozem.

Rzym d. 27. listopada. W alokucji swojej na onegdajszym konsystorzu wyraził papież boleść swą z powodu postępowania Włoch i zniesienia dziesięciny kościelnej.

Rzym d. 27. listopada. Izba posłów przyjęła natychmiastowe wprowadzenie podwyższonego cła od cukru, octu i t. p. (aby przeszkodzić zwłaszcza napływowi przygotowanego już cukru austrjackiego przed zastosowaniem nowego cła w terminie pierwotnie oznaczonym p. r.)

Izba posłów przyjęła adres w odpowiedzi na mowę tronową prawie jednogłośnie. W toku dyskusji oświadczył Crispi: Włochy są z wszystkiemi mocarstwami zaprzyjaźnione, i pragną utrzymania pokoju. Rząd przeto pozostał wierny przymierzom, jakie obejmując ster, zastał, i chce, aby Włochy zapomocą tych przymierzy używały tych wszystkich korzyści, do których jako wielkie mocarstwo mają prawo. Nikt nie może się mięszać do wewnętrznego życia i do rządów kraju.

Dep. Sacchi zapowiedział interpelację co do postępowania rządu wobec listów pasterskich i petycyj za świecką władzą papieża.

Senat przyjął także jednogłośnie natychmiastowe podwyższenie cła od cukru i t. d.

Rzym d. 28. listopada. *Popolo Romano* podaje, z zastrzeżeniem, depeszę z Adenu, według której tamtejszy konsul francuski otrzymał wiadomość, że Rasalula przeszkadza poselstwu angielskiemu w dalszej podróży do Aduy (stolica negusa) i tylko pozwala wysłać pismo królowej do negusa przez umyślnego kurjera. Ponieważ na odpowiedź długoby czekać było potrzeba, uważają cel poselstwa za udaremniony, i obawiają się, aby Rasalula nie zatrzymał posłów jako zakładników.

Rzym d. 28. listopada. Do ajencji Stefaniego donoszą pod dniem wczorajszym z Massawy: Sądzą tutaj, że negus udał się do Aduy, aby tam się spotkać z poselstwem angielskiem, które wyruszywszy d. 19. b. m. z Asmary jest w drodze.

Sofia d. 27. listopada. Rząd zobowiązał się do wypłacenia haraczu wschodnio-rumelijskiego od 1. września 1885, po 130.000 lirów tureckich rocznie (złoty lir turecki tyle co 11 złr. 28 ct.), odpowiednio trzynastej części czystego dochodu z tej prowincji; zaległości będą ratami umorzone.

Sofia 28. listopada. Prywatne zgromadzenie deputowanych odradza Stambułowowi stawianie w stan oskarżenia ministerstwa Karawełowa. Postawiono zarazem kwestję gabinetową. Sprawa pomimo tego dostanie się w środę pod rozprawy Sobrania.

Londyn d. 28. listopada. Biskup Ripon zarządził w swojej dyecezji modły za następcę tronu niemieckiego.

W Limeriku zaszły w dniach ostatnich zaburzenia spokoju. Tłum powybijał szyby w koszarach policji. Policjanci siłą broni oczyścili ulice. Wiele osób zostało rannych.

Belgrad d. 27. listopada. Skupczyna zebrała się dziś przed południem i wybrała komisję weryfikacyjną.

Bukareszt d. 27. listopada. Król zagaił dziś sesję parlamentu mową tronową, która oświadcza, że dobre stosunki Rumunii z wszystkiemi państwami pozostały niezmienione. Mimo zaniepokojenia, jakie panujący ostatniemi laty stan rzeczy na granicy wywołał, nie wpadła Rumunia w żaden konflikt zewnętrzny. Rokowania względem zawarcia traktatów handlowych toczą się dalej. Z zadowoleniem zawiadamia król, że rokowania z Austro-Węgrami względem stałego wytyczenia granicy do celu dowiodły. Armia rozwija się potężnie i zdoła wszelkim odpowiedzieć nadziejom kraju. Bogactwo kraju znacznie się rozwinęło, finanse i kredyt są w stanie pomyślnym.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. listopada 1887:

Hotel Żorża. A. Mogilnicka z Podola ros. J. Wiktor z Wojkówki. K. Wiszniewski z Dobrzan.

Hotel Francuski. A. Jaksa Chamiec z Wiednia. A. Zaleski z Podola ros. B. Matkowski z Bukowiny. J. Merdinger z Radowiec J. Gail z Wiednia. J. Siebenschein z Wiednia. J. Sonnenschein z Wiednia G. Brock z Lincu. W. Kerp z Kolonii. L. Neumann z Pragi. M. Kronberger z Budapesztu. L. Giela z Brzeżan.

Hotel Langa. A. Witosławski z Brodów. M. Weiss z Pesztu. C. M. Saamen z Jałowic. A. Aulich z Lackiego A. Rożańska z Palczyniec. W. Komora z Czerniowiec. K. Kawallir z Trzebini. D. Helwing z Kołomyi.

Hotel Europejski. Dr. Zoll z Krakowa. W. Bobrzyński z Krakowa. W. Kozłowski ze Złoczowa. J. Czaykowski z Sarnik. Dr. Olszewski ze Stryja. M. Żurowska z Myszkowiec. B. Klucki z Rzeszowa. J. Leschner ze Stryja.

Hotel Angielski. A. Strzelecki z Sokala. L. Majewski z Brodów. A. Gall z Wiednia. M. Wawrzynkiewicz z Kunaszowa. A. Goldhaber z Ciężkowiec. B. Wierzchlejski z Kabarowiec.

Hotel Warszawski. A. Poźniak z Nowostawiec. S. Burliga z Glinan. F. Buczyńska z Halicza. L. hr. Starzewski z Kamionki. S. Szalaj z Podola. W. Godlewski z Dublan. K. Tchórzewski z Wareża. E. br. Erlanger z Wiednia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 28. listopada. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	207 —	210 —
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	217.50	221.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	281.—	286.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211.—	216.—

II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ „ 5%	99.40	100.40
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	102 25	103.25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	95 25	96 25
Towarzystwa kred. galic. 5%	100 70	101 70
„ kredyt. gal. ziem. 4%	95 —	96 —
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100 70	101 70
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	91 25	92 25
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	96 15	97.15
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90 50	91 50

III. Listy dłużne za 100 zł.

Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	51.—	54.—
Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) 2½%	45 —	48.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 35 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.25	105.25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.75	—.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	93.75	94 75

V. Losy

Losy miasta Krakowa	18.50	20.50
Losy miasta Stanisławowa	33 50	35 50

VI. Monety.

Dukat holenderski	5.83	5.93
Dukat cesarski	5.88	5.98
Napoleondor	9.92	10 02
Półimperjał rosyjski	10.26	10 36
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.10	1. 2
100 marek niemieckich	61.60	62.25
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń d. 28. listopada, godzina 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 276.40. Anglo-austrjackie —.—, Unionbank 208 75, Kolej Kar. Ludw. 207 75, Kolej południowa 84 25, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 102.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95 25, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 99.70, Węg. 4% renta złota 98.95, Napoleondor 9 95.½. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie bezochocze.

Berlin dnia 26. listopada godz. 5 min 30 popoł. Rosyjs. banknoty 179.80, Akcje kredytowe 449 50, Lombardy 138.50, Galicyjskie 84 30, Pożycz. wschod. 53 30. Austr. banknoty 162 —.

Paryż 3% Renta 81.75.

Wiedeń d. 26. listopada godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 21·25, Węg. akcje kr. 283.—, Anglo-Austr. 110.50, Unionbank 209 —, Kolej Kar. Lud. 208.25, Nordbahn 257 —, Kolej Połud. 84.25, Kolej Alföld 179·—, Kolej p. Ebl. 221.60. Kolej lw.-czern. 218·50, Węg. Nordost. 160.50 Wiedeń. Commun. 131.75, Tytoniowe —.—, Galicyj. indemniz. 104.70, Elbetal 167.75, Węg. cis. losy r. 123 25 Länderbank 219.75, złota renta węg. 4% 99.07, Bankverein 90.75, Rosyj. rubel papier. 1.11·25 Losy węg. 123 75 Usposobienie: słabe.

Nadesłane

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy byli łaskawi oddać ostatnią przysługę odprowadzeniem zwłok śp. męża mego najdroższego z głębi serca „Bóg zapłać!"

Melania z Barączów Prottungowa.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1 października 1887 r.

	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9 27	11·35	7.06
„ Podwołoczysk	10·24	3·05	3·50	
„ Podw. na Podzamcz.	10 10	2·28	3·19	
„ Czerniowiec	10·3	3·35	3·30	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8.10
„ Podwołoczysk	6 10	10·25	12·38	
„ Podw. z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
„ Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20	
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9 35	9·29	

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5 m. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)